

czwartek, 24.07.2025

25 lipca, piątek Św. Krzysztof - patron kierowców i podróżujących

Św. Krzysztof - patron kierowców i podróżujących

Od 1934 r. rozpowszechnia się zwyczaj święcenia samochodów czy motocykli przed nowym sezonem turystycznym lub w dzień św. Krzysztofa. Nie ma co ukrywać, że człowiek nie wyobraża sobie już dzisiaj życia bez samochodu. Rosnąca ich liczba powoduje korkowanie miast, a na drogach robi się coraz bardziej niebezpiecznie; każdy chce dojechać na czas, nie zauważając nierzadko innych uczestników ruchu drogowego.

Wspomnienie św. Krzysztofa - patrona, choć nie tylko, kierowców, to także czas na krótką refleksję. Co roku na naszych drogach ginie w wypadkach samochodowych pięć tysięcy osób, a co piąty wypadek spowodowany jest przez osobę nietrzeźwą. Pierwszą ofiarą ruchu samochodowego był pieszy potrącony przez samochód w Nowym Jorku w 1895 r. Niestety, szybki samochód staje się często bożkiem dla wielu młodych ludzi. Zasiadając za kierownicę liczą się tylko oni i ich samochód. Niestety umiejętności i kultura jazdy schodzą na dalszy plan.

Tu nieodparcie przypomina się jedna z legend o św. Krzysztofie, który, tak jak wielu z nas, początkowo zbłądził, będąc złym człowiekiem, mówiono nawet, że człowiekiem o twarzy szakala. Jego imię - Reprobus - oznaczało człowieka niegodnego, odrażającego. I takiego przedstawia się często w ikonografii wschodniej. Ale oto po chrzcie otrzymał ludzką twarz i nowe, piękne imię, które oznaczało człowieka niosącego Chrystusa. Zaczął służyć wielu pielgrzymom, przeprowadzając ich przez rzekę. To piękna aluzja do służebnej roli każdego kierowcy, który powinien służyć powierzonym sobie pasażerom i dążyć do tego, aby bezpiecznie przewieźć każdego z nas do celu podróży. Jadąc kiedyś autobusem, spotkałem wyjątkowego kierowcę, jakich chciałoby się spotykać jak najczęściej. Z uśmiechem na twarzy pomagał wielu starszym osobom wsiadać i wysiadać z autobusu, wynosił bagaże, a jadąc przez wiele małych miejscowości pozdrawiał i był pozdrawiany przez idących drogą mieszkańców. Jak widać ludzie zapamiętali „sympatycznego kierowcę”. Był więc przeciwieństwem innych, siedzących za kółkiem „ponuraków” zdobywających się jedynie na rzucane od niechcenia służbowe... „dobry”...

On jeden nosił Jezusa na ramionach

Kiedy św. Krzysztof pełniąc swoją służbę przy przeprowadzaniu ludzi spotkał pewnego dnia małego chłopca, ten poprosił go o przeniesienie na drugi brzeg. Kiedy wziął na swoje barki tego tajemniczego drobnego chłopca... poczuł ogromny ciężar, niewspółmierny do dziecięcego ciała. Omal nie zapadł się pod ziemię. Okazało się, że pielgrzymem był mały Jezus - „Jam jest Jezus, twój Zbawiciel. Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat” - odpowiedział Jezus. Wedle tej legendy, Pan Jezus miał mu wtedy też przepowiedzieć rychłą śmierć męczeńską. Dlatego pisał ks. Jan Twardowski: „Nosili małego Jezusa na rękach różni święci, Matka Boża wzruszona, ty jeden na ramionach”... Stąd w ikonografii zachodniej sztuki chrześcijańskiej spotykamy starego, brodatego Krzysztofa z małym Jezusem na ramionach, podpierającego się pielgrzymim kosturem.

Rzućmy okiem na fakty: Krzysztof miał żyć w III wieku, w czasach prześladowań chrześcijan. Należał, jako żołnierz do tzw. Trzeciej Kohorty zorganizowanej przez cesarza Dioklecjana, operującej w północnej Afryce między Libią a Egiptem. Część badaczy identyfikuje św. Krzysztofa z żołnierzem o imieniu Menas. Był on bardzo popularnym świętym, także patronem podróżników w Kościele koptyjskim. I zginął zamęczony w Antiochii. Po wydaniu przez cesarza Dioklecjana edyktu przeciw chrześcijanom rozpoczął życie pustelnicze na pustyni. Podczas igrzysk na arenie cyrku przyznał się do wyznawania chrześcijaństwa, został więc torturowany, a następnie ścięty. Ponieważ imię Menas nie było zbyt popularne w Kościele zachodnim nazwano go tym, który niósł Chrystusa. Kult św. Krzysztofa rozprzestrzenił się drogą bizantyjską w kierunku południowych Włoch, Sycylii, Rawenny. W VI wieku dotarł do Hiszpanii. Od XVI wieku świętego czczono również w krajach zamorskich. Zaliczano go do grona Czternastu Wspomożycieli. Jego relikwie miały np. znaleźć się w jedenastym stuleciu na chorwackiej wyspie Rab, gdzie umieszczone w murach obronnych miały ocalić przed Saracenami.

„Krzysztofki”

Stare zwyczaje nakazywały każdego ranka patrzeć na wizerunki św. Krzysztofa, gdyż to miało zapewnić szczęście na cały dzień, według innych tradycji patrzeć na Krzysztofa miało sprawić, że nie umrze się bez sakramentów... Przejawem kultu było też umieszczanie na fasadach domów a nawet w bramach miejskich wizerunków przedstawiających św. Krzysztofa - kamienice takie zwano wówczas „Krzysztoforami” np. znana kamienica „Pod Krzysztoforą”, w Krakowie. Umieszczano „Krzysztofki” w przydrożnych kapliczkach. Takowa istnieje np. w Babicach w powiecie przemyskim; wznosi się na wyniosłym wzgórzu nad rzeką przy drodze z Przemyśla. Kapliczka jest arkadowa i pochodzi najprawdopodobniej z końca XVIII wieku, kiedy budowano kościół w latach 1792-94. Niestety figura została skradziona i wystawiono nową. Piękny zwyczaj nakazuje także wystawianie kapliczek ze św. Krzysztofem w pobliżu dworców autobusowych i nad rzekami. Jest patronem nie tylko kierowców, ale wszelkich zawodów związanych z transportem - a więc przewoźników, flisaków, pielgrzymów, turystów, marynarzy i tragarzy.

Źródło: niedziela.pl